

STYCZEŃ	LUTY	MARZEC	KWIECIEŃ	MAJ	CZERWIEC
1. P. NOWY ROK BOŻEJ RODZICIELKI MARYI	1. P. Ignacego, Brygidy	1. P. Antoniny, Radosława	1. C. WIELKI CZWARTEK	1. S. Święto Pracy, Św. Józefa rzemieślnika	1. W. Dzień Dziecka
2. S. Bazylego, Grzegorza	2. W. ŚWIĘTO OFIAR. PAŃSK. MB GROMNICZNEJ	2. W. Heleny, Pawła	2. P. WIELKI PIĄTEK	2. N. Zygmunta, Atanazego	2. S. Marcelina, Piotra
3. N. Danuty, Genowefy	3. S. Błażeja, Oskara	3. S. Tycjana, Kunegundy	3. S. WIELKA SOBOTA	3. P. UROCZ. NMP KRÓL. POLSKI Konstytucji 3 Maja	3. C. BOŻE CIAŁO
4. P. Anieli, Eugeniusza	4. C. Andrzeja, Joanny	4. C. Kazimierza, Lucjusza	4. N. WIELKANOCY	4. W. Floriana, Moniki	4. P. Franciszka, Kwiryna
5. W. Szymona, Telesfora	5. P. Agaty, Adelajdy	5. P. Hadriana, Teofila	5. P. WIELKANOCNY	5. S. Ireny, Hilarego	5. S. Bonifacego, Walerii
6. S. OBJAWIENIE PAŃSKIE TRZECH KRÓLI	6. S. Doroty, Bohdana	6. S. Róży, Kolety	6. W. Wilhelma, Cielistyna	6. C. Filipa, Jakuba	6. N. Norberta, Ingridy
7. C. Rajmunda, Lucjana	7. N. Ryszarda, Eugenii	7. N. III Wielkiego Postu	7. S. Jana, Rufina	7. P. Augusta, Róży	7. P. Roberta, Wiesława
8. P. Seweryna, Teofila	8. P. Hieronima, Sebastiana	8. P. Dzień Kobiet	8. C. Waltera, Dionizego	8. S. Stanisława, Wiktora	8. W. Maksyma, Seweryna
9. S. Juliana, Marcianny	9. W. Apolonii, Mariana	9. W. Franciszki, Dominika	9. P. Marcelego, Dymitra	9. N. Grzegorza, Kareny	9. S. Efrema, Pelagii
10. N. CHRZTU PAŃSKIEGO	10. S. Scholastyki, Jacka	10. S. 40 Męczenników	10. S. Makarego, Michała	10. P. Antoniny, Izydora	10. C. Bogumiła, Małgorzaty
11. P. Honoraty, Matyldy	11. C. Świat. Dzień Chorego	11. C. Konstantyna, Benedykta	11. N. Leona, Filipa	11. W. Władysława, Miry	11. P. NAJŚW. SERCA P. JEZUSA
12. W. Arkadiusza, Antoniego	12. P. Modesta, Damiana	12. P. Bernarda, Alojzego	12. P. Juliusza, Oksany	12. S. Pankracego, Dominika	12. S. Jana, Leona
13. S. Weroniki, Bogumili	13. S. Grzegorza, Katarzyny	13. S. Krystyny, Bożeny	13. W. Przemysława, Marcina	13. C. Roberta, Glorii	13. N. Antoniego, Lucjana
14. C. Feliksa, Hilarego	14. N. Cyryla, Walentego	14. N. IV Wielkiego Postu	14. S. Ludwiny, Justyny	14. P. Macieja, Bonifacego	14. P. Michała, Alfreda
15. P. Arnolda, Pawła	15. P. Faustyna, Jowity	15. P. Klemensa, Ludwiki	15. C. Anastazji, Bazylego	15. S. Zofii, Izydora	15. W. Jolanty, Wita
16. S. Marcelego, Waldemara	16. W. 57. roczn. śmierci Bpa Franciszka Hodura	16. W. Zbigniewa, Hilarego	16. P. Bernadetty, Benedykta	16. N. WNIEBOWST. PAŃSKIE	16. S. Anety, Benona
17. N. Dzień dialogu Chrześcijań.-Żydów.	17. S. POPIELC	17. S. Patryka, Gertrudy	17. S. Roberta, Stefana	17. P. Brunona, Sławomira	17. C. Alberta, Dolfi
18. P. Rozp. Tyg. M. o J. Chrz.	18. C. Bernardetty, Konstancji	18. C. Cyryla, Edwarda	18. N. Bogusławy, Apoloniusza	18. W. Jana, Feliksa	18. P. Elżbiety, Mileny
19. W. Henryka, Mariusza	19. P. Konrada, Arnolda	19. P. Św. Józefa — Oblubieńca NMP	19. P. Leontyna, Adolfa	19. S. Piotra, Iwony	19. S. Gerwazego, Protazego
20. S. Sebastiana, Fabiana	20. S. Leona, Ludomira	20. S. Klaudii, Maurycego	20. W. Agnieszki, Czesława	20. C. Aleksandra, Bernardyna	20. N. Bogny, Florentyny
21. C. Dzień Babci	21. N. I Wielkiego Postu	21. N. V Wielkiego Postu	21. S. Anzelma, Konrada	21. P. Jana, Wiktora	21. P. Alicji, Rudolfa
22. P. Dzień Dziadka	22. P. Małgorzaty, Marty	22. P. Katarzyny, Bogusława	22. C. Leona, Łukasza	22. S. Julii, Heleny	22. W. Pauliny, Jana
23. S. Rajmunda, Ildefonsa	23. W. Izabeli, Damiana	23. W. Feliksa, Oktawiana	23. P. Jerzego, Wojciecha	23. N. ZESŁANIE DUCHA ŚW.	23. S. Dzień Ojca
24. N. Mileny, Rafała	24. S. Bogusza, Macieja	24. S. Gabriela, Marka	24. S. Grzegorza, Aleksandra	24. C. Narodz. św. Jana Chrzciela	24. C. Narodz. św. Jana Chrzciela
25. P. Zak. Tyg. M. o J. Chrz.	25. C. Wiktora, Cezarego	25. C. ZWIĄSTOWANIE NMP	25. N. Marka, Jarosława	25. P. Joanny, Zuzanny	25. P. Wilhelma, Łucji
26. W. Tytusa, Roberta	26. P. Aleksandra, Mirosławy	26. P. Emanuela, Tekli	26. P. Marzeny, Klaudiusza	26. W. Grzegorza, Urbana	26. S. Jana, Pawła
27. S. Jerzego, Anieli	27. S. Gabriela, Leonarda	27. S. Lidii, Ernesta	27. W. Felicji, Zyty	27. C. Dzień Matki	27. N. Władysława, Marii
28. C. Tomasza, Karola	28. N. II Wielkiego Postu	28. N. PALMOWA	28. S. Piotra, Pawła	28. C. Magdaleny, Jana	28. P. Ireneusza, Leona
29. P. Walerego, Józefa		29. P. Eustachego, Wiktoryna	29. C. Katarzyny, Bogusława	29. S. Wilhelma, Emilii	29. W. Piotra, Pawła
30. S. Martyny, Macieja		30. W. Jana, Anieli	30. P. Piusa, Mariana	29. S. Magdaleny, Urszuli	30. S. Emilii, Lucyny
31. N. NAJŚW. OBLICZA JEZUSA		31. S. Kornelii, Benedykta		30. N. UROCZ. TRÓJ. PRZENAJ.	
				31. P. NAWIEDZENIE NMP	



Adoracja Dzieciątka Jezus — mal. Gerrit van Honthorst (1592-1656)

KALENDARZ MIESIĘCZNIKA KATOLICKIEGO

rodzina

na rok

2010

LIPIEC	SIERPIEŃ	WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
1. C. NAJŚW. KRWI JEZUSA CHRYSYTA	1. N. 66. roczn. wybuchu Powstania Warszawskiego	1. S. 71. roczn. wyb. II wojny światowej	1. P. Teresy, Rajmunda	1. P. Wszystkich Świętych	1. S. Natalii, Eligiusza
2. P. Urbana, Marii	2. P. Euzebiusza, Piotra	2. C. Juliana, Stefana	2. S. ANIOŁÓW STRÓŻÓW	2. W. Dzień Zaduszny	2. C. Pauliny, Aurelii
3. S. Anatoła, Jacka	3. W. Nikodema, Lidii	3. P. Grzegorza, Izabeli	3. N. Jana, Teresy	3. S. Marcina, Huberta	3. P. Franciszka, Ksawarego
4. N. Elżbiety, Teodora	4. S. Marii, Jana	4. S. Rozalii, Róży	4. P. Franciszka, Rozalii	4. C. Karola, Boromeusza	4. S. Jana, Barbary
5. P. Karoliny, Marii	5. C. Oswalda, Stanisławy	5. N. Doroty, Herkulesa	5. W. Apolinarego, Placyda	5. P. Elżbiety, Zachariasza	5. N. II N. Adwentu
6. W. Marii, Dominiki	6. P. PRZEMIENIENIE PAŃSKIE	6. P. Beaty, Eugeniusza	6. S. Brunona, Artura	6. S. Leonarda, Feliksa	6. P. Mikołaja, Emiliana
7. S. Klaudiusza, Cyryla	7. S. Sykstusa, Kajetana	7. W. Reginy, Melchiora	7. C. NMP RÓŻAŃCOWEJ	7. N. Antoniego, Florentego	7. W. Ambrozego, Marcina
8. C. Eugeniusza, Elżbiety	8. N. Dominika, Emiliana	8. S. NARODZ. NMP	8. P. Pelagii, Sergiusza	8. P. Gotfryda, Hadriana	8. S. NIEP. POCZ. NMP
9. P. Weroniki, Zenona	9. P. Teresy, Romualda	9. C. Piotra, Radosławy	9. S. Wincentego, Ludwika	9. W. Wincentego, Ludwika	9. C. Leokadii, Walerii
10. S. Rufina, Amelii	10. W. Wawrzyńca, Borysa	10. P. Mikołaja, Łukasza	10. N. Daniela, Franciszka	10. S. Daniela, Jana	10. P. Daniela, Julii
11. N. Benedykta, Olgi	11. S. Zuzanny, Kiary	11. S. Jacka, Prota	11. P. Brunona, Aldony	11. C. Narodowe Święto Niepodległości	11. S. Damazego, Waleriana
12. P. Brunona, Bonifacego	12. C. Innocentego, Joanny	12. N. IMIENIA MARYI	12. W. Rudolfa, Eustachego	12. P. Józefa, Witolda	12. N. III N. Adwentu
13. W. Małgorzaty, Eugeniusza	13. P. Hipolita, Maksyma	13. P. Jana, Filipa	13. S. Edwarda, Teofila	13. S. Benedykta, Stanisława	13. P. Łucji, Otylii
14. S. Marcelina, Bonawentury	14. S. Marii, Maksymiliana	14. W. PODWYŻ. KRZYŻA ŚW.	14. C. Małgorzaty, Marii	14. N. Serafina, Wawrzyńca	14. W. Jana, Alfreda
15. C. Włodzimierza, Henryka	15. N. WNIEBOWZJĘCIE NMP	15. S. MB BOLESNEJ	15. P. Teresy, Jadwigi	15. P. Alberta, Artura	15. S. Waleriana, Celiny
16. P. Marii, Eustachego	16. P. Roberta, Stefana	16. C. Korneliusza, Cypriana	16. S. Ambrozego, Gawła	16. W. Marii, Gertrudy	16. C. Albiny, Zdzisławy
17. S. Jadwigi, Aleksego	17. W. Jacka, Julianny	17. P. Roberta, Justyny	17. N. Małgorzaty, Wiktora	17. S. Elżbiety, Grzegorza	17. P. Olimpii, Łazarza
18. N. Szymona, Fryderyka	18. S. Heleny, Bronisława	18. S. Stanisławy, Ireny	18. P. Łukasza, Bogumiła	18. C. Karoliny, Anieli	18. S. Bogusława, Gracjana
19. P. Marcina, Włodzimierza	19. C. Jana, Boiesława	19. N. Januarego, Teodora	19. W. Jana, Pawła	19. P. Salomei, Elżbiety	19. N. IV N. Adwentu
20. W. Czesława, Hieronima	20. P. Bernarda, Sobiesława	20. P. Filipiny, Eustachego	20. S. Ireny, Jana	20. S. Edmunda, Rafała	20. P. Dominika, Bogumiła
21. S. Wawrzyńca, Andrzeja	21. S. Joanny, Kazimiery	21. W. Mateusza, Hipolita	21. C. Jakuba, Urszuli	21. N. Janusza, Konrada	21. W. Piotra, Tomasza
22. C. Marii Magdaleny	22. N. Cezarego, Zygfryda	22. S. Tomasza, Maurycego	22. P. Donata, Filipa	22. P. Marka, Stefana	22. S. Zenona, Honoraty
23. P. Apolinarego, Brygidy	23. P. Róży, Filipa	23. C. Bogusława, Bernardyny	23. S. Jana, Teodora	23. W. CHRYSYTA KRÓLA WSZECHŚWIATA	23. C. Wiktora, Sławomira
24. S. Krystyny, Kingi	24. W. Bartłomieja, Emilii	24. P. Gerarda, Hermana	24. N. Antoniego, Marcina	24. S. Flory, Prozatego	24. P. WIGILIA BOŻEGO NARODZ.
25. N. Jakuba, Krzysztofa	25. S. Ludwika, Józefa	25. S. Władysława, Aurelii	25. P. Piotra, Bonifacego	25. C. Erazma, Katarzyny	25. S. BOŻE NARODZENIE
26. P. Anny, Mirosławy	26. C. NMP CZĘSTOCHOWSKIEJ	26. N. Kosmy, Damiana	26. W. Ewarysta, Lucjana	26. P. Konrada, Leonarda	26. N. II DZIEŃ BOŻ. NARODZ., UROCZ. ŚW. RODZINY
27. W. Julii, Natalii	27. P. Moniki, Cezarego	27. P. Justyny, Amadeusza	27. S. Sabiny, Iwony	27. S. Wirgiliusza, Stefana	27. P. Jana, Maksyma
28. S. Wiktora, Innocentego	28. S. Augustyna, Patrycji	28. W. Wacława, Marka	28. C. Szymona, Tadeusza	28. N. I N. Adwentu	28. W. Św. Młodzianków
29. C. Marty, Olafa	29. N. Jana, Sabiny	29. S. Michała, Gabriela	29. P. Narcyza, Euzebii	29. P. Błażeja, Fryderyka	29. S. Tomasza, Dominika
30. P. Julity, Ludmily	30. P. Małgorzaty, Feliksa	30. C. Hieronima, Zofii	30. S. Przemysława, Zenobii	30. W. Andrzej, Konstantego	30. C. Eugeniusza, Seweryna
31. S. Ignacego, Ludomira	31. W. Rajmunda, Bohdana		31. N. Urbana, Wolfganga		31. P. Sylwestra, Melanii

Holenderski rysownik i malarz baroku Gerrit van Honthorst nie jest być może zbyt znanym malarzem, jest to jednak malarz wybitny, autor najwspanialszej na świecie **Stajenki**, czyli **Adoracji Dzieciątka Jezus**.

Urodził się 4 listopada 1592 r. w Utrechcie i zmarł 27 kwietnia 1656 r. również w Utrechcie.

Honthorst reprezentuje pewien styl w malarstwie, zwany *ciemną manierą*. Maniera ta inspirowana była dziełami słynnego Włocha Caravaggia, którego prace Honthorst poznał dobrze podczas swego pobytu we Włoszech. Holenderski malarz stał się tak żarliwym

wielbicielem *ciemnej maniery*, że Włosi nazwali go Gherardo delle Notti (Gerard od nocy). Zazwyczaj jedynym źródłem światła na jego obrazach była świeca, ale nie zawsze. W namalowanym ok. 1620 r. dla Cosima II Medicego obrazie, który prezentujemy dzisiaj naszym Czytelnikom, pn.: *Adoracja Dzieciątka Jezus* (Galeria degli Uffizi we Florencji), źródłem niezwykłego światła jest malutki Jezus. To Jego blask rozjaśnia sylwetki pochylających się nad Nim: Najświętszej Maryi Panny, św. Józefa i dwóch aniołów.

Obraz ten jest najwspanialszą Stajenką, jaka powstała w historii malarstwa światowego — bez przepychu i pompy, za to z wielką dozą ciepła, szczęścia i naturalności.

rodzina

NR 1
(1756)
2010

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● STYCZEŃ ● CENA 2 ZŁ



O, MILI KRÓLOWIE

O, mili królowie,
skądżeście tu przyszli?
O, z dalekich krain
my za gwiazdą wyszli,
By zobaczyć Małego
Jezusa Narodzonego
Tu, w stajence biednej,
Tu, w stajence biednej.

Dary niesiem Jemu,
by Mu dać z ochotą
Mirrę i kadzidło,
także i to złoto,
By Dziecina się cieszyła
i nas błogosławiła
Tu w stajence biednej,
Tu, w stajence biednej.



To archiwalne zdjęcie pochodzi z października 1944 r. Płoną domy u zbiegu ul. Jasnzej i Moniuszki. Warszawiacy opuszczają miasto. Podczas Powstania zniszczono 25 proc. zabudowy stolicy, a po nim Niemcy spalili jeszcze 35 proc. Oznacza to, że na każde dziesięć domów w Warszawie, sześć w zasadzie nie nadawało się do odbudowy. I do takich właśnie ruin i zgłiszcz wracali wierni swemu miastu Warszawiacy

65 lat temu, w styczniu 1945 r., warszawscy dziennikarze pisali tak o Warszawie: „Być może stanie jeszcze kiedyś w tym miejscu miasto, ale to już nie będzie Warszawa...”. Patrząc wówczas na zrujnowaną stolicę, na gruzy, zgłiszcz i popiół, nikt prawie nie wierzył w to, że już niedługo, za kilka lat Warszawa podniesie się z ruin, dzięki heroicznemu wysiłkowi jej mieszkańców, którzy wracali tu z różnych stron kraju i świata. Wracali do swego domu, do wolnej Warszawy. Wraz z nimi miasto wracało do życia. Warszawa żyła! Żyła, wbrew woli hitlerowców, którzy usiłowali ją wymazać z mapy Europy. Bowiem rozkaz Himmlera, wydany w 1944 r., bezpośrednio po wybuchu Powstania Warszawskiego, brzmiał: „Każdy dom ma być spalony i wysadzony w powietrze”. Hitlerowscy barbarzyńcy wykonali ten rozkaz z właściwą sobie dokładnością. A jednak, nie tak jak chcieli, potoczyły się losy bohaterskiego miasta.

Każdy miesiąc, dzień, przywracał Warszawie okrucy jej dawnej świetności. Z tych okruców, ofiarowanych miastu przez jego mieszkańców i społeczeństwo całego kraju, wyrosła nam Warszawa jeszcze wspanialsza, nowocześniejsza, niż była.

cd. na str. 12

6 stycznia — Uroczystość Trzech Króli

*Mędrcy świata, monarchowie,
Gdzie spiesznie dążycie?
Powiedzcież nam, Trzej Królowie,
Chcecie widzieć Dziecię?*

(fragment kolędy)

W całym chrześcijańskim świecie w dniu 6 stycznia jest święto. Katolicy i protestanci obchodzą święto Objawienia Pańskiego, popularnie zwane uroczystością Trzech Króli. Prawosławni zaś, zgodnie z kalendarzem juliańskim, zasiadają do Wieczerzy Wigilijnej przed Bożym Narodzeniem.

Utrwaleni w tradycji chrześcijańskiej Trzej Królowie byli magami czy raczej mędrkami. Nie wiadomo, ilu naprawdę ich było i jak się nazywali. Wieki później chrześcijanie z liczby złożonych darów — złota, kadzidła i mirry — wywnioskowali, że było ich trzech (nadmienia o tym Orygenes ok. r. 185-254). Przekonanie, że byli królami rozpowszechniło się w drugiej połowie VI w. Natomiast ich imiona (Kasper, Melchior i Baltazar) zaczynają być wymieniane dopiero w IX w.

Mędry, Trzej Królowie, przybyli do Betlejem wiedzeni jakimś nadzwyczajnym zjawiskiem astronomicznym, by zobaczyć zapowiadanego od wieków Mesjasza. To spotkanie było momentem objawienia się Boga-Człowieka pogańskiemu światu.

I dzisiaj, Mędrcy, którzy przemierzili cały szmat drogi, by zobaczyć — jak mówią słowa kolędy — *Małego Jezusa Narodzonego* — w Betlejem, zapraszają kolejne pokolenia do odnalezienia Boga w wędrowce swojego serca, w sobie samym.

Wracając jednak do historii, podkreślone jest, że Trzej Królowie szli za Gwiazdą Betlejemską, która ich prowadziła. Ale zaznaczymy też tutaj, że prowadziła ich także wiara.

Nieoczekiwani na dworze króla Heroda obcokrajowcy przybyli — jak zaznacza Ewangelista — „ze Wschodu”. Pamiętać jednak należy, że nie jest to wyrażenie zbyt precyzyjne. Określano nim bowiem wszystkie kraje położone na wschód od Jordanu i Morza Martwego: a więc najpierw ogromną pustynię syryjsko-arabską, na-

stępnie Mezopotamię (Babilonię) a nawet daleką Persję. Stąd w księgach Starego Testamentu (por. Iz 41, 2) wszystkie te trzy krainy określane są mianem „Wschodu”. Jedno przecież jest całkiem pewne, że mędrcy wywodzili się z krajów, w których niepodzielnie panowało pogaństwo.

Od czasu pobytu Izraelitów w niewoli babilońskiej proroctwa mejsjańskie znane były na Wschodzie. One to spotęgowały oczekiwanie Mesjasza również w świecie pogańskim. Świadczą o tym słowa historyka rzymskiego Tacyta, który napisał: „Na ogół panowało przekonanie oparte na starożytnych proroctwach, że Wschód weźmie górę i że niezadługo ukażą się w Judei ci, którzy będą rządzić światem” (Hist. 5, 23). Mogli też mieszkańcy Wschodu — jak przyjmuje wielu egzegetów — znać proroctwo Balaama, zawarte w słowach: „Wzjeździe gwiazda z Jakuba, powstanie bęro z Izraela” (Lb 2, 17), mówiących o rozszerzeniu panowania izraelskiego.

Obserwacja nieba doprowadziła magów do odkrycia nowego, niezaważonego dotąd zjawiska świetlnego. Według ich przekonania był to znak, że przyszła na świat jakaś znakomita osobistość. Był im też prawdopodobnie znany pogląd starotestamentowy, uważający gwiazdy za świadków potęgi Boga oraz zwiastunów Jego planów. Znajomość historii i wierzeń różnych ludów kazała im szukać tej osobistości w narodzie żydowskim; wiara zaś — widzieć w nim niezwykłego króla, który godzien jest, by złożyć mu hołd. Dali temu wyraz, gdy — wyjaśniając Herodowi przy-

czynę swego przybycia do Jerozolimy — oświadczyli: „Widzieliśmy bowiem gwiazdę Jego na Wschodzie i przyszliśmy oddać Mu pokłon” (Mt 2,2b). Dla tej wiary nie zawahali się oni ponieść trudów i niewygód długiej, a nawet niebezpiecznej podróży, żeby tylko odnaleźć nieznanego Dziecię-Króla.

Zupełnie nieoczekiwana była reakcja na wiadomość o narodze-

dziwszy wszystkich arcykapłanów i nauczycieli ludu, wypytywał ich, gdzie się miał Chrystus narodzić?” (Mt 2, 4). Ci zaś — przytaczając fragment prorocstwa Micheasza (Mich 5, 1-2) — odpowiedzieli jednoznacznie: w Betlejem. Znając miejsce narodzenia Mesjasza, pozostałe informacje postanowił ten monarcha uzyskać od nieznanych przybyszów. Dlatego „przywołał potajemnie mędrców (i) dokładnie

wybrany do ziemi obiecanej. To ponowne ukazanie się gwiazdy napętniło ich wielką radością, podbudowało ich wiarę oraz utwierdziło przekonanie, że są na dobrej drodze.

Ich wiara została nagrodzona. Bowiem „wszedłszy do domu, ujrzeni Dziecię, z Maryją, Matką Jego, i upadłszy oddali Mu pokłon” (Mt 2, 11a). Wzmianka o domu jest świadectwem, że sytuacja mieszkaniowa Świętej Rodziny była już



Pokłon Trzech Króli — mal. Hans Memling (Muzeum Prado w Madrycie)

niu Mesjasza. I to zarówno ze strony panującego wówczas Heroda, jak również społeczeństwa izraelskiego w „mieście świętym”, a szczególnie jego przywódców religijnych. Bo „gdy to usłyszał król Herod, zatroszczył się, a z nim cała Jerozolima” (Mt 2, 3). Różne jednak były motywy tych obaw. Ruchy mesjanistyczne łączyły się zazwyczaj z tendencjami niepodległościowymi. Trwoga monarchy wynikała więc z jego troski o bezpieczeństwo kraju oraz obawy utraty pozycji w narodzie i względów u Rzymian. Natomiast kapłani i nauczyciele — nie wierzący w posłannictwo tego Dziecięcia — obawiali się, że może ich ono pozbawić przywództwa w sprawach religijnych. Przez zestawienie tych dwóch grup ludzi ewangelista zwraca uwagę na problem, który wyrazić można w słowach: Dziecię Jezus szukane przez obcych z motywów wiary w Jego posłannictwo, w swoim narodzie budzi trwogę, z powodu braku tej wiary.

Należało jednak sprawę wyjaśnić. W tej sytuacji Herod „zgrama-

dowiedział się od nich o czasie pojawienia się gwiazdy” (Mt 2, 7). Wiadomość ta potrzebna mu była do realizacji ułożonych na prędce planów pozbycia się rzekomego rywala i pretendenta do tronu. Nie dawał jednak tego zewnętrźnie poznać. Co więcej. „Posłał ich do Betlejem i rzekł: Idźcie, dokładnie dowiedźcie się o Dziecięciu, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja poszedł oddać Mu pokłon” (Mt 2, 8). W rzeczywistości jednak — jak to wynika z dalszej części opowiadania Ewangelisty — miał zupełnie inne zamiary.

Tymczasem magowie „wystuchawszy króla, odeszli” (Mt 2, 9a), mając zapewne zamiar spełnić jego prośbę. „A oto gwiazda, którą ujrzeni na Wschodzie, wskazywała im drogę, a doszedłszy do miejsca, gdzie było Dziecię, zatrzymała się. A ujrawszy gwiazdę, niezmiernie się ucieszyli” (Mt 2, 9-10). Ewangelista obrazowo przedstawia prawdę o czuwającej nad wędrowcami ze Wschodu opiekuńczej Opatrzności. Bóg bowiem prowadzi magów do celu podobnie, jak niegdyś wiódł naród

ustabilizowana. Nie wyklucza to jednak i takiej możliwości, że owym domem była zwykła grota pasterska, przystosowana do celów mieszkalnych. Wiara zaś, która z dalekiego Wschodu przywiodła ich do Betlejem, pozwoliła im również w słabym Niemowlęciu dostrzec Bóstwo Jezusa. Zaś adoracja ich ma w sobie coś aktywnego. Bowiem zachowaniem swym nie tylko uznają Bóstwo adorowanego Dziecięcia, ale dają wyraz swego poddaństwa oraz zależności od Niego. Bo — jak zaznacza ewangelista Mateusz — „otworzywszy swoje skarby, złożyli Mu w darze złoto, kadzidło i mirrę” (Mt 2, 11b). Wielu egzegetów sądzi, że wzmianka o darach ma swe źródło w prorocестве mesjańskim (por. Iz 60, 1-6), zapowiadającego tłumny napływ pogan z darami do Jerozolimy, jako miejsca czci Boga prawdziwego. Inni natomiast uważają, że złożone przez mędrców dary mają charakter symboliczny. Ofiarowali bowiem złoto jako królowi, kadzidło — jako Bogu, mirrę — jako człowiekowi.

Dążenia ekumeniczne Kościołów starokatolickich

Jak co roku w styczniu (18-25 stycznia) odbywają się w naszym kraju nabożeństwa ekumeniczne organizowane przez Kościoły skupione w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Do tych modlitw wzywa Kościoły Jezus Chrystus, Pan Kościoła; wzywa On nas do przewyciężenia gorszących podziałów wśród chrześcijan. Jezus Chrystus podczas Ostatniej Wieczery tak modlił się do Ojca: „Nie proszę jedynie za nimi, ale także za tymi, którzy dzięki ich słowu uwierzą we Mnie. Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, żeby i oni byli w nas, aby świat uwierzył, że Ty Mnie posłałeś” (J 17, 20-21).

Jeśli chcemy osiągnąć jedność, do której wzywa nas Jezus, to drogą do tej jedności jest nasze uświęcenie w prawdzie: Jezus tak się o to modlił: „Ojczy, uświęć ich w prawdzie. Twoje słowo jest prawdą”. Według św. Jana: „Łaska i prawda przysłała przez Jezusa Chrystusa” (J 1, 17). W Nim ma ona mieszkanie; jest to prawda uosobiona: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14, 6). Całe życie i nauka Jezusa Chrystusa jest głoszeniem i daniem świadectwa prawdzie. Jedynie w prawdzie chrześcijanie mogą spotkać się i zbudować jedność; winniśmy iść „słuszną drogą, zgodnie z prawdą Ewangelii” — pisał św. Paweł w Liście do Galatów (2, 14).

Dla wszystkich chrześcijan Jezus jest nie tylko Drogą, ale także Chlebem Życia, Światłością Świata, Dobrym Pasterzem, Prawdą i Życiem itp. Ten, który jest tym wszystkim, jest drogą do Ojca, Dawcą zbawienia. On przygotowuje nam drogę, a my z miłości do Niego, przygotowujemy się do drogi, wyrównując góry pychy i zarozumiałości, zasypujemy doły małoduszności i zazdrości. Pra-

gniemy iść wspólnie, chrześcijanie różnych Kościołów, do Ojca drogą, którą jest Jezus Chrystus.

Zdaniem Mieszanej Komisji Prawosławno-Starokatolickiej, „Wierzymy w Jezusa Chrystusa, jedyne Syna i jedyne Słowo, który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i przyjął ciało za sprawą Ducha Świętego z Maryi Dziewicy, i stał się człowiekiem (Nicejsko-Konstantynopolitańskie Wyznanie Wiary). Przez Wcielenie wszedł wieczny i ponadczasowy Bóg jako człowiek w doczesność i dzieje aby pojednać rodzaj ludzki ze sobą, jako jego Głowę (Cyryl z Aleksandrii)”.

Kościoły starokatolickie od swego początku (1871 roku) rozpoczęły dialog ekumeniczny; już w pierwszych swoich dokumentach określili zasady dialogu ekumenicznego; nawiązując i czerpiąc inspiracje przede wszystkim z Ewangelii, z nauki naszego Pana, Jezusa Chrystusa. W dokumencie z Kongresu Starokatolików w Monachium (22-24 września 1871 roku) czytamy: „Mamy nadzieję, że dojdzie do ponownego pojednania z Kościołem grecko-wschodnim i Kościołem rosyjskim, których odłączenie nastąpiło bez żadnych istotnych powodów i nie jest uzasadnione żadnymi przeszkodami dogmatycznymi, których nie można by było pogodzić. Spodziewamy się, że pod wpływem reform, do których dążymy, i na drodze nauki oraz postępu chrześcijańskiej kultury dojdzie stopniowo do porozumienia z Kościołami protestanckimi i episkopalnymi”. Natomiast w *Deklaracji Utrechckiej Biskupów Kościołów Starokatolickich* z 24 września 1889 roku czytamy: „Zachowujemy starokościelną zasadę, wypowiedzianą przez św. Wincentego z Lerynu w zdaniu: *Trzymamy się tego, co wszędzie, co zawsze,*

co przez wszystkich było wyznawane; to jest bowiem prawdziwie i rzeczywiście katolickie. Dlatego zachowujemy wiarę starego Kościoła tak, jak wyrażona ona została w ekumenicznych Symbolach i w powszechnie uznanych dogmatycznych orzeczeniach Soborów ekumenicznych niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia. (...) Mamy nadzieję, że dzięki wysiłkom teologów i w oparciu o wiarę niepodzielonego Kościoła uda się osiągnąć porozumienie w sprawie różnic powstałych od czasów rozłamów kościelnych. Wzywamy podległych naszemu kierownictwu duchownych, aby w głoszeniu Słowa i nauczaniu w pierwszym rzędzie podkreślali istotne prawdy wiary chrześcijańskiej, wyznawane wspólnie przez rozdzielonego kościelnie wyznania; przy omawianiu zaś istniejących jeszcze sprzeczności należy starannie unikać wszelkiego naruszania zasad prawdy i miłości, a członków naszych wspólnot, za pomocą słowa i przykładu, należy tak pouczać, aby wobec inaczej wierzących zachowywali się zgodnie z duchem Jezusa Chrystusa, który jest Zbawicielem nas wszystkich”.

„Przyjdzie czas — mówił ks. prof. I. von Döllinger — w którym Kościoły św. Piotra i Pawła przekształcą się w Kościół św. Jana. Stanie się to w ten sposób, że istniejące Kościoły będą nawzajem uczyć się i od siebie przyjmować (...) przede wszystkim przez to, że nauki i symbole — znane obu stronom — postawią wyżej od tego wszystkiego, co jeszcze je dzieli”. W zredagowanym przez ks. prof. I. von Döllingera zaproszeniu na kongres podkreślano, że podstawę i zasadę ewentualnego porozumienia winny stanowić symbole wiary pierwszych wieków Kościoła oraz ówczesna nauka i praktyka, która w całym Kościele Wschodu i Zachodu uchodziła —

przed wielkim podziałem — za istotną i konieczną. „Celem zjednoczenia — czytamy w zaproszeniu — nie jest jakaś unia absorpcyjna czy pełne zlanie się różnych Kościołów w jeden, lecz przywrócenie łączności kościelnej na podstawie *unitas in necessariis*, z utrzymaniem i poszanowaniem tych właściwości poszczególnych Kościołów, które nie należą do istoty wiary”.

Starokatolicy w swych pierwszych dokumentach ekumenicznych podkreślali przede wszystkim to, co łączy chrześcijan. Natomiast różnice były dla nich zadaniem, okazją do poważnej refleksji nad prawdą. Dialogi ekumeniczne starokatolików przyniosły konkretne rezultaty; doprowadziły do wyjaśnienia zwyczajnych nieporozumień i uprzedzeń oraz do usunięcia rozbieżności. Starokatolikom przede wszystkim chodziło o usuwanie rozbieżności na płaszczyźnie prawdy, wyrastającej z Pisma Świętego i Tradycji niepodzielonego Kościoła. Wyraz temu przekonaniu dało już podczas zawierania Unii Utrechckiej w 1889 r. w wystawianej wówczas przez biskupów i po dzień zachowującej fundamentalne znaczenie *Deklaracji Utrechckiej*. Kierując się powyższymi zasadami, Kościoły Unii Utrechckiej uczestniczą w ruchu ekumenicznym.

„Kościół musi więc być — jak czytamy w *Oświadczeniu Międzynarodowej Konferencji Teologów Starokatolickich* z 1981 r. — stałym procesem znajdowania prawdy (stwierdzenie to nie neguje, że Objawienie zostało już dokonane i poświadczane w Piśmie Świętym (...)). Co więcej, zakłada ono raczej, że Kościół istnieje wyłącznie tylko w jedności z poznaną i uznaną prawdą. Jednak ta prawda już znaleziona musi być ustawicznie na nowo pojmowana, zgłębniona, rozumiana, ukazywana, formułowana, rozprzestrzeniana i w tym znaczeniu na nowo poszukiwana i znajdowana (...). Kościoły starokatolickie Unii Utrechckiej wierzą, iż kontynuują one w ten sposób Tradycję (życie i zadania) niepodzielonego Kościoła pierwszego wieku, w sposób dostosowany do problemów współczesnych. W ten sposób uważają się one za ruch umożliwiający innym Kościołom oglądanie modelu pełnej katolickości i otwartej kościelności. Wychodząc z tego rozumienia, Kościoły Unii Utrechckiej od pierwszej godziny swego istnienia wypracowują wniosek, iż ich decydującym zadaniem jest przywrócenie się do tego, aby przywrócić jedność daną i zadaną przez Pana”.

Fragmety niepublikowanej pracy Biskupa Wiktora Wysoczńskiego

Okólnik nr 498 Wojewody Poznańskiego z 6 grudnia 1923 r.

W dniu 6 grudnia 1923 r. ukazał się okólnik nr 498 Wojewody Poznańskiego adresowany do wszystkich Starostów Województwa Poznańskiego, Starosty Grodzkiego w Poznaniu i Prezydenta miasta w Bydgoszczy. Dokument ten przytaczamy w całości.

„Dowiadując się, że w b. dzielnicy pruskiej, mianowicie co prawda na Pomorzu, krzewi się tzw. Kościół narodowy. Jest to stowarzyszenie o cechach i celach religijnych założone i prowadzone pod hasłem walki z Kościołem Rzymskokatolickim. Uznanie stowarzyszenia tego jako związku religijnego po myśli art. 116 Konstytucji nie może być brane pod rozwagę z braku postanowień ustawowych uprawniających rząd do uznawania wyznań nieuznanych przez b. rządy zaborcze”.

„Nie jest też dopuszczalne, ażeby Kościół narodowy ulegalizował swój byt na obszarze b. zaboru pruskiego na podstawie kodeksu cywilnego i ustawy o stowarzyszeniach”.

„Panu Staroście, Prezydentowi polecam zatem gorąco, w porozumieniu z Min. WRIOP, zwalczanie tego ruchu i rozwiązywanie wszelkich stowarzyszeń, mieniących się «Kościółem Narodowym». Gdyby takie stowarzyszenia miały stawić wniosek w Sądach Powiatowych Pańskiego Okręgu, zechce Pan Starosta, Prezydent skorzystać z paragrafu 61 ust. 2 kodeksu cywilnego i wnieść sprzeciw przeciwko wpisaniu stowarzyszenia w rejestrze sądowym”.

„Wreszcie polecam Panu Staroście, Prezydentowi, ażeby stwierdził, czy w Jego powiecie (mieście) ruch religijny pod nazwą «Kościół Narodowy» się rozpoczął i szerzy, i ażeby mi o tym i swych odnośnych rozporządzeniach doniósł w 6 tygodniach”.

Audycje radiowe Kościoła Polskokatolickiego w RP w 2010 roku

1. „Kościoły w Polsce i na świecie” Program I, godz. 22.05

Luty — 20. 02. 2010 r.
Kwiecień — 10. 04. 2010 r.
Czerwiec — 05. 06. 2010 r.
Lipiec — 24. 07. 2010 r.
Wrzesień — 18. 09. 2010 r.
Listopad — 13. 11. 2010 r.
Styczeń — 07. 11. 2011 r.

2. „Pięć minut nad Biblią” Program II, godz. 7.40

Styczeń — 23. 01. 2010 r.
Marzec — 13. 03. 2010 r.
Maj — 01. 05. 2010 r.
Czerwiec — 19. 06. 2010 r.
Sierpień — 07. 08. 2010 r.
Wrzesień — 25. 09. 2010 r.
Listopad — 13. 11. 2010 r.
Grudzień — 31. 12. 2010 r.

3. Nabożeństwa radiowe. Program II, godz. 8.00

17 stycznia 2010 r.

— Niedziela

5 kwietnia 2010 r.

— Poniedziałek Wielkanocny

3 maja 2010 r.

— Konstytucja 3 Maja

24 maja 2010 r.

— Drugi Dzień Świąt Zestania
Ducha Świętego

15 sierpnia 2010 r.

— Niedziela Wniebowzięcia
NMP

11 listopada 2010 r.

— Czwartek, Święto
Niepodległości

16 styczeń 2011 r.

— Niedziela

Okólnik ten nie wymaga komentarza. **Tenże wojewoda podobną argumentację zawarł w swym piśmie z dnia 6 grudnia 1923 r. skierowanym do Prezydenta Sądu Apelacyjnego w Poznaniu**, prosząc go, aby powiadomił podległe sobie sądy powiatowe, że wnioski o rejestrację stowarzyszeń pn. Kościół Narodowy, „spotykają się ze stanowczym sprzeciwem władzy administracyjnej w myśl paragrafu 61 kodeksu cywilnego, żeby zatem wnioski tego rodzaju z góry odrzucały”.

Szanse na uzyskanie uznania prawnego PNKK w Polsce międzywojennej były tym mniejsze, im ściślej władze administracyjne były powiązane z hierarchią rzymskokatolicką. Wzajemne przenikanie się aparatu rządowego i kościelnego zaczęło się za Rady Regencyjnej (1917-1918), której już sam skład osobowy dość jasno określał społeczno-polityczny kierunek tego aparatu państwowego. W skład Rady weszli: arcybiskup warszawski Aleksander Kakowski, książę Zdzisław Lubomirski, hrabia Józef Ostrowski. Nie było też rzeczą przypadku, że na początku 1918 r. bp Adolf Szelążek, sufragan płocki został powołany na stanowisko doradcy Rady Regencyjnej w sprawach kościelnych, który pod koniec 1918 r. objął stanowisko kierownika Wydziału Spraw Katolickich w Ministerstwie WRiOP, a następnie — dyrektora Departamentu Wyznań w tymże Ministerstwie, którą to funkcję pełnił aż do końca 1925 r. Także następcy bpa A.P. Szelążka, dyrektorzy Departamentu Wyznań: Stanisław Piekarski, Kazimierz Piasecki i hrabia Franciszek Potocki starali się wiernie realizować postulaty i życzenia duchowieństwa rzymskokatolickiego. Niebagatelne znaczenie miał również fakt, że w latach 1929-1939 stanowisko wiceministra w Ministerstwie WRiOP zajmował z ramienia Episkopatu Rzymskokatolickiego ks. prałat Bronisław Żongołłowicz. To wzajemne przenikanie się aparatu rządowego i kościelnego wyraźnie ujawniło się także w terenie, czego wyrazem była ścisła współpraca m.in. aparatu społecznego Kościoła Rzymskokatolickiego z państwowym aparatem bezpieczeństwa na polu zwalczania nieprzyjaciół Kościoła Rzymskokatolickiego i państwa burżuazyjnego.

*Lecz o Melchiorze, Kacprze,
Baltazarze!
Tajnej mądrości słynęliście
cnotą
I z swych uczonych ksiąg dosz-
ziliście oto;
Że się w Betlejem cud Boski
ukaże (...).*

(Leopold Staff)



Adoracja Dzieciątka — mal. Gerardo David (r. 1515)

Opatrzność czuwająca nad losem Bożego Dzieciątka nie pozwoliła jednak wrócić mędrcom na dwór monarchy. Zostali bowiem „ostrzeżeni we śnie, by nie wracali do Heroda” (Mt 2, 12a). Wiara zaś kazała im uznać to ostrzeżenie jako interwencję Bożą, gdyż — zmieniając zaplanowaną wcześniej marszrutę, „inną drogą powrócili do ziemi swojej” (Mt 2, 12b). Najprawdopodobniej — okrążając od południa Morze Martwe — przeszli na terytorium nabatejskie, nie podległe władzy monarchy izraelskiego, a następnie przez pustynię sy-

ryjską powrócili do swojej ojczyzny.

* * *

Światło cudownej gwiazdy obudziło w sercach trzech Mędrców wiarę w obiecane ludzom Mesjasza. Ta zaś — choć narażona na liczne próby — doprowadziła ich do Chrystusa.

* * *

Również i my, wędrując wśród ciemności błędów i zła, może-

*A cóż to przywieźli Mędrzy
ze Wschodu,
Królowie, panowie wielkiego
rodu?*

*„Z dobrowoli, szczerym ser-
cem, szczerą ochotą
dla Jezusa wonną mirrę,
kadzidło, złoto”.*

(Kazimiera Iłakowiczówna:
A cóż to przywieźli?)

my polegać na wierze. Ona bowiem — jak zauważa Apostoł — „jest pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy” (Hbr 11,11)



*Ze Wschodu na Zachód
Trzej Królowie-magowie
Wiedli swe karawany
Przez irańskie ogrody
I doliny różane,
Przez syryjskie pustynie
Po kamieniach i piachu
Dążyli
Ku nieznannej im Jerozolimie.
Biegli astrologowie
Ze swych wież kwadratowych
Śledzili długie lata
Niebios gwiazdne tablice —
Badali szyfr świetlisty
Którym głębia wszechświata
Ostania swe tajemnice.
Wreszcie gwiazdę ujrzeni nieznaną
Z ciągnącym się za nią ogonem
Wędrowała co noc po niebie
Ze wschodu na zachodnią stronę —
Wśród siostr swych gwiazd
najpiękniejsza
Inna niż one.
Wówczas poznali, że dożyli
Tej łaską znaczonej chwili,
O której z dawna mówili
Pieśniarze Izraela,
Że Bóg się nad ziemią pochylił
I zesłał jej Zbawiciela,
Który ją w pokoju zachowa,
Ożywi ją i pocieszy...*

M. Morsti-Górska
Ballada o Trzech Królach
(fragment)

Nauka

W nowym roku ważnym postanowieniem jest troska o zdrowie

Informacje prasowe na całym świecie biją na alarm, są bowiem jednoznaczne: choroby układu krążenia to główna przyczyna zgonów w krajach rozwiniętych, w tym także i w Polsce.

Nic więc dziwnego, że to właśnie tym schorzeniom poświęca się dużo badań i programów naukowych. Wyniki najważniejszych, z minionego roku, przedstawiono podczas zakończzonego niedawno w Orlando (USA) zjazdu Amerykańskiego Towarzystwa Kardiologicznego, w którym uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy kardiologów z całego świata.

Na kongresie zapoznano zebranych m.in. z wynikami pierwszego programu badań klinicznych poświęconych wpływowi na zdrowie medytacji transcendentnych. Weksperymentie (finansowanym przez amerykańskie Narodowe Instytuty Zdrowia) wzięło udział 201 osób (średnio w wieku 59 lat) z rozpoznaną miażdżycą naczyń wieńcowych (dostarczających do serca tlen i składniki odżywcze). Uczestników podzielono na dwie grupy. Jednej zalecano tradycyjne metody profilaktyki chorób układu krążenia, a więc zmiany w diecie i aktywność fizyczną. Drugiej zaś — dwie sesje dwudziestominutowej medytacji transcendentalnej każdego dnia. Obserwacje trwały 9 lat.

W grupie pierwszej, tzw. tradycyjnej, zdarzyły się 31 zawałów serca, udarów mózgu i zgonów z tych powodów. Natomiast w grupie drugiej, medytującej, takich wypadków było 20. U osób medytujących znacząco obniżyło się ciśnienie tętnicze i poziom stresu.

Jak z tego wynika medytacje mogą zmniejszyć ryzyko zawału, udaru i zgonu z powodu choroby układu krążenia nawet o prawie 50 procent.

Inną formą ochrony przed chorobami krążenia jest dieta (Uniwersytet Hawajski w Manoa). Zespół z tego Uniwersytetu w swych badaniach skupił się na rybach i zawartych w nich kwasach tłuszczowych omega-3. Naukowcy przez kilkanaście lat obserwowali prawie 200 tys. mężczyzn i kobiet (różnych ras) w wieku 45-75 lat. Szczególną uwagę zwracali na obecność w ich diecie ryb oraz sposób ich przygotowywania. Badania potwierdziły, że osoby, które spożywały najwięcej kwasów ome-

ga-3 były najmniej narażone na zgon z powodu np. zawału serca. Ryby służą więc naszemu zdrowiu, ale tylko wtedy, kiedy są odpowiednio przyrządzone. Nie wolno ich smażyć bądź jeść w postaci solonej lub suszonej. Aby korzystnie wpłynęły na nasze zdrowie, powinniśmy je spożywać w postaci gotowanej lub pieczonej. To jest bardzo ważne! Korzystnie na nasze zdrowie wpływa też jedzenie ryb z dodatkiem tofu i sosu sojowego (ale uwaga — o niskiej zawartości sodu!).

Pamiętajmy też o witaminach, zwłaszcza o witaminie D. Odgrywa bowiem ona (wpływając na stężenie wapnia) bardzo ważną rolę w regulacji ciśnienia tętniczego, kontroli poziomu glukozy i przebiegu procesów zapalnych. A wszystkie te czynniki mogą istotnie zwiększyć ryzyko kłopotów ze strony układu krążenia — przekonywano na kongresie. Z badań bowiem wynikało jednoznacznie, że w przypadku osób z bardzo małym stężeniem witaminy D ryzyko rozwoju choroby wieńcowej było o 45 proc. większe a ryzyko udaru aż o 78 proc. większe niż u ludzi z jej prawidłowym poziomem.

Należy też zwrócić uwagę na migreny, będące jednym z ważnych sygnałów mogących ostrzegać przed pojawieniem się kłopotów ze strony układu sercowo-naczyniowego, m.in. ryzyko udaru mózgu. Okazuje się, że w przypadku ludzi cierpiących na migreny, ryzyko niedokrwionego udaru było 2,3 razy większe niż u osób nieskarżących się na tego typu kłopoty. Ryzyko to było większe w przypadku kobiet niż mężczyzn.

Reasumując, w profilaktyce i leczeniu chorób krążenia wiele zależy od nas samych, nie tylko od genów, a więc i od sposobu odżywiania się, aktywności fizycznej oraz naszej własnej obrony przed stresem (temu również służą medytacje).

Z nowym rokiem warto te uwagi wziąć sobie mocno do serca, aby to serce chronić!

K+M+B – Niech Chrystus błogosławi ten dom

Tradycja wielu narodów zaakceptowała nazwę Święta Trzech Króli. Oznacza ona dzień objawienia się Jezusa Chrystusa światu, w liturgii jest określany jako epifania (greckie *epifania* oznacza ukazanie się, objawienie). Na Wschodzie Objawienie Pana świętuje się od III w., na Zachodzie od IV w.

Święto Trzech Króli kończyło, trwające niegdyś od Wigilii Bożego Narodzenia gody, okres „świętych wieczorów, rozpoczynało zaś zapusty, czyli karnawałowe zabawy. Można już było „uwalniać” z domu wszystkich, którzy zjechali na opłatek”. Podczas tych „świętych wieczorów” — pisał Gloger — „surowo przestrzegano, aby po zachodzie słońca nikt nie przął, nie motał przędzy, nie szył i w ogóle nie pracował ostrymi narzędziami. Mówiono, że kto w te wieczory przędzie i mota, będą mu się wilki motały do obory. Czas w te wieczory przepędzano przy ogniskach domowych na śpiewaniu kolęd lub innych pieśni nabożnych i świątowych, opowiadaniu starych baśni, wzajemnych odwiedzinach i rozrywkach domowych”.

Uroczyste obchodzenie świąt Bożego Narodzenia (nie tylko w obrzędach kościelnych, ale i w życiu domowym) jeszcze na początku XX wieku trwało do Trzech Króli. Gody nosiły również nazwę „dwunastu pustych dni” i były niezwykle ważne w ludowym kalendarzu; pogoda panująca każdego dnia wróżyła warunki atmosferyczne na najbliższe dwa-nastcie miesięcy. Wróżba ta przetrwała do dnia dzisiejszego.

Św. Mateusz w swej Ewangelii podaje, że Mędrcy przybyli ze Wschodu, aby odnaleźć Nowo narodzonego króla żydowskiego i złożyć Mu hołd. Mędrców przyprowadziła do Betlejem gwiazda.

Na przestrzeni wieków wielu uczonych próbowało gwiazdę tę zidentyfikować. Niektórzy uważali, że była to kometa Halleya, a według Jana Keplera, sławnego matematyka i astronoma, była nią koniunkcja Jowisza i Saturna.

Wyraz mag, będący synonimem mędrca, zdaje się wskazywać na perskie pochodzenie trzech cudzoziemców idących za gwiazdą. Jak podaje tradycja, byli to: Kasper z Arabii, Melchior z Persji i Baltazar z Indii. Imiona te znane są od VI w. Wschodnia etykieta dworska nakazywała składanie podarunków podczas „wizyty oficjalnej”. Zgodnie więc z ówczesnym obyczajem mędrcy ofiarowali



Nowo narodzonemu podarunki będące wyrazem hołdu: złoto, kadzidło i mirrę.

Od XV w. w święto Trzech Króli święci się w kościele złoto i kadzidło, jako symbol darów, które Mędrcy złożyli Dzieciątku w stajence; poświęcone nabierały magicznej mocy. Poświęconym kadzidłem (składającym się z żywicy i czasami okrucich bursztynu) okadzano domy, aby uchronić je od nieszczęść i uroków.

Od XVIII w. święci się też kredę: „Trzej Królowie wichry ciszą i krzyżyki na drzwiach piszą”. **Do tradycyjnych bowiem zwyczajów należy pisanie na drzwiach święconą w tym dniu kredą inicjałów: K + M + B i cyfry oznaczającej rok. Ale skróty trzech imion znaczy także „Niech Chrystus błogosławi ten dom” — Christus mansionem benedicat.**

Znaczone też kredą zabudowania gospodarce, a na ich narożach stawiano krzyżyki dla ochrony przed złymi mocami. Domostw z wypisanymi kredą święconą inicjałami Trzech Króli, unikały „złe duchy”. W tym dniu święcono również pierścionki, medaliki, pieniądze oraz wodę, która — jak wierzą — posiadała później szczególną moc i przechowywana do wiosny służyła jako obrona przed nieszczęściami. Naczynie z „wodą Trzech Króli” stawiano w polu między wschodzącym zbożem lub zawieszano na owocowych drzewach, „by ostatek mrozu nie zniszczył kwiecia”.

Ostatnim ze „świętych wieczorów” był wieczór szczodry — wigilia Trzech Króli. Szczodry (inaczej: hojny) — nazywany tak na pamiątkę hojności Trzech Mędrców, któ-

rzy osobiście złożyli Dzieciątku swoje dary.

Z dniem Trzech Króli w Polsce wiąże się wiele obyczajów. Tego dnia do szopek urządzonych wcześniej w kościołach wstawiano figury trzech egzotycznych Mędrców, którym niejednokrotnie towarzyszyły orszaki sług i wielbłądów. We dworach rozdawano służbie i czeladzi upominki, obdarowywano też dzieci, sąsiadów i plebana.

Między Nowym Rokiem a Trzema Królami wiejskie i miejskie domy obchodzili kolędnicy, szopkarze, przebierańcy — Herody. W zespołach kolędników, podobnych do tych, które chodziły po kolędzie między Wigilią a Nowym Rokiem, pojawiał się groźny król Herod ze Śmiercią, Aniołem i Diabłem, albo Królowie z Gwiazdą. Szczególnie często Herody chodziły w przeddzień święta Trzech Króli.

Należało (obowiązkowo) spędzić ten wieczór na śpiewaniu kolęd i na towarzyskiej zabawie. Wszyscy członkowie rodziny zbierali się przy stole na tradycyjne gorące pierogi z sera albo tak zwane sójki pieczone w piecu chlebowym. Były to bułki — pierogi z drożdżowego ciasta z nadzieniem z marchwi, kapusty lub buraków i kaszy jaglanej.

W szczodry wieczór księża rozpoczęli chodzenie „po kolędzie”, przepytując dzieci z katechizmu i zbierając dary. Dzieci otrzymywały drobne upominki oraz orzechy, żeby były zdrowe, a także specjalne placuszki pieczone w kształcie zwierząt lub lalek. Na Pomorzu, gdzie pieczono rogalie—szczodraki, kolędowanie nazywano „chodzeniem po rogalach”, a kolędników — szczodrakami.

Szczodraki miały swoją symboliczną wymowę, bowiem pieczono je takie, jaki był miniony rok. Gdy był urodzajny — lepiono duże rogalie z białej mąki, nadziewane serem, farszem mięsny lub kapustą z grzybami. Jeśli rok był biedny — szczodraki były malutkie z dodatkiem otrąb i bez nadzienia.

Także dzień Trzech Króli nazywano szczodrym. Po obiedzie bawiono się zazwyczaj w migdałowego króla. Ten stary francuski i angielski zwyczaj stał się w osiemnastowiecznej Polsce niezwykle popularny. „Na zakończenie wystawnej kolacji w tym dniu podawano placek lub tort migdałowy. Wieczorem przy zabawie roznoszono go z kawą, a komu dostał się migdał, ten musiał w zapusty tańczącą zabawę wyprawić”.

Zebrane osoby częstowano „ciastem rogatym”, czyli rogalami. A w jednym z nich znajdował się migdał. Ten kto znalazł migdał w swoim rogalu, zostawał królem migdałowym panującym przez jeden dzień.

Dzień sprzyjał panieńskim wróżbom. Młode dziewczęta nawet migdał w placku wykorzystywały do wróżb, stąd przysłowie: „Która dostała migdała, dostanie i Michała”. Była to więc przepowiednia, że szybko stanie na ślubnym kobiercu.

Wieczór Trzech Króli kończył święte wieczory”, a rozpoczynał staropolskie zapusty (zapusty to staropolska nazwa karnawału) trwające od Trzech Króli do Wielkiego Postu.

* * *

Największą rozrywką karnawałową — jak podaje Gloger — były kuligi: „Była to zabawa zapewne tak dawna, jak dawno zasiały się gęściej dwory i dworki szlacheckie na równinach Wielko i Małopolski”. Kulig był niegdyś zabawą wyłącznie stanu wyższego — szlachty i magnatów. Polegał na odwiedzaniu się sąsiadów w całej okolicy. Musiał być wcześniej bardzo starannie obmyślony. „Nietrudny był wybór domów, do których zjechać miano — podaje Oskar Gloger — bo cały powiat, całe nieraz województwo, żyło z sobą jako jedna rodzina szlachecka (...). Otwartością

i miłością sąsiedzką stało dawne nasze życie, uprzejmością i gościnością wszelka zabawa”.

A gdy nadszedł czas kuligu, „Młodzież w kształtnych zaprzęgach zjeżdżała się do swego przywódcy, tam zwoływano muzykę i gdy już wszystko było gotowe, obeszano po domach laską z kulą u wierzchu, która zwoływała kulig i wyprawiano arleki-na, a ten z trzepaczką w rękę wpadał do domu, gdzie się najprzód zjechać miano i śpiewał, skacząc: „Ej, kulig, kulig, kulig! Po czym zniknął” (Oskar Kolberg). „Przyjeżdżano ze zmrokiem w towarzystwie hucznej muzyki (...) w świetle kaganków i pochodni (...). Wjeżdżano galopem na podwórze, podwoiło się trzaskanie (z biczów) głośniejsz zahuczwała muzyka, wybuchały naraz śmiechy i wiwaty, a z jaśniejszego rząsiście dworu wychodził gospodarz i gospodyni, witając uprzejmie kuligowe towarzystwo” (Z. Gloger).

Kuligi, nie tak huczne jak te szlacheckie, były też bardzo modne w okresie międzywojennym, później organizowano je głównie dla dzieci. Dziś tę staropolską tradycję zaczynają przypominać... gospodarstwa agroturystyczne i prywatne pensjonaty.

W Polsce nie tylko szlachta szalała podczas karnawału. W miastach bawiono się nawet pod gołym nie-

bem, urządzano barwne pochody maskaradowe, wieś zaś weseliła się w karczmach. Ponownie zaczęły chodzić turonie, niedźwiedzie i wilki, drogami włóczyły się tabuny wesółych przebierańców, odwiedzających domy i zbierających dary. Specjalnie na mięsopust przygotowywano wesole piosenki. Maskarady, maskary, czyli zabawy z „zakładaniem masek” niezwykle polubili mieszczanie i szlachta.

Warto wiedzieć, że włoski zwyczaj urządzania maskarad i publicznych balów maskowych, czyli *redut*, zrodził się w Polsce najprawdopodobniej w 1518-1519 r., dzięki królowej Bonie. Pierwszym organizatorem *redut* publicznych, które odbywały się w Warszawie na Nowym Mieście, był Włoch Salvador. Głośno też było o balach karnawałowych w Gdańsku. Najstawniejsze urządzano w Dworze Artusa i w domach cechowych. Najśłynniejsze jednak były bale warszawskie.

A że niezwykle wesoło obchodzono w Polsce czas karnawału, zdaje się świadczyć opinia, jaką w XVI w. przedstawił sułtanowi Sulejmanowi II Wspaniałemu, po zimowym pobycie w Polsce, jego poseł: „w pewnej porze roku chrześcijanie dostają wariacji i dopiero jakiś proch sypany im w kościele na głowy leczycy takową”.

... i zwyczaje ludowe

Żywieckie Dziady — na szczęście

Do końca karnawału, zgodnie z tradycją ludową do Ostatków, harcują w wioskach Żywiecczyny kolorowe grupy przebierańców (20-30 osób) zwane Dziadami. Spotkać je można zwłaszcza od Zwardonia do Cięciny, wzdłuż rzeki Soły. Są wśród nich: Maciudele czyli Sznurkorze — (od bibułkowych wstążek), Konie, Cygan, Śmierć, Panna Młoda, Żyd, Policjant, Kominiarz, Lekarz i wiele innych postaci w maskach.

Dziady chodzą od domu do domu, śpiewają i robią przy tym dużo hałasu. Nikt ich jednak nie przegania, gdyż — zgodnie z ludowymi wierzeniami — odstraszają złe moce, budzą w uspięonej zimą przyrodzie życie. Towarzyszące im Diabły smarują napotkanych przechodniów sadzą. Nikt nie protestuje, gdyż ma to przynosić szczęście. Potrzebne jest więc ubranie, którego nie będzie żal wyrzucić, jeśli nie uda się wyczyścić plam z sadzy, a wtedy można wyruszyć na spotkanie z Dziadami.

Żywieckie Dziady nie są grzecznymi kolędnikami wędrującymi od domu do domu, żeby zaśpiewać kolędę. Kolorowi przebierańcy są po prostu natrętni i robią dużo hałasu. Nie ustoją ani chwili w miejscu. Przytykują, tańczą, śpiewają i wciąż myślą o tym, by splatać jakiegoś

figla. Zaczepiają przechodniów, bywa też czasem, że zablokują przejeżdżający drogą samochód. Najwięcej hałasu robią Dziady potrafiące strzelać z bata — kilkumetrowa lina zakończona foliowym sznurkiem, uderzając o ziemię, wydaje charakterystyczny huk.



Przebierańcy chodzą od gospodarza do gospodarza z powinszowaniami. Aby ich się pozbyć, trzeba im coś dać. Odganiają złe moce, toteż każdy góral chętnie ich przyjmuje.

Mają na sobie bajecznie kolorowe stroje, a na twarzach maski (czasem nawet stuletnie), przekazywane z pokolenia na pokolenie. Każda grupa liczy sobie kilkadziesiąt osób, na jej czele stoi cieszący się wielkim szacunkiem komendant. Kosmate niedźwiedzie symbolizują bogactwo i dostatek, a konie — odradzające się życie. Uważać trzeba na Diabły, z natury złośliwe, potrafią nawet pokłuć widzami, a nie tylko smarować ludzi sadzą. Nie można dać się zwieść Pannie Młodej, gdyż jest to zwykle przebrany za dziewczynę chłopak (kobiet nie przyjmuje do swych grup Żywieckie Dziady). Górale boją się też Śmierci, która — chodząc po wsi — wypatruje, kto nie najlepiej wygląda i kogo można by już „skosić”. Spotkanie z nią twarzą w twarz to zła wróżba.

Dziady chodzą po Żywiecczynie od niepamiętnych czasów. „Dziadowanie” to zazwyczaj rodzinna tradycja, przekazywana z pokolenia na pokolenie. Warto wiedzieć o tych zwyczajach, bowiem odwiedzające nas grupy zagranicznych turystów pytają o tego rodzaju atrakcje w Polsce. Należy więc znać to, co ludowe, atrakcyjne i polskie.

Otrząsająca się z wojennych zniszczeń Warszawa co dzień zadziwiała przyjezdnych. Sprzątano, segregowano gruzy, budowano, czyszczono, planowano. Jednym słowem: pracowano, i jeszcze raz: pracowano w zawrotnym tempie!

Warszawski dzień

A jak upłynęły pierwsze powojenne święta Bożego Narodzenia w Warszawie roku 1945? Przeczytajmy, co wtedy napisała codzienna prasa:

cd. ze str. 2

W końcu grudnia 1945 r. ruiny stolicy przyprószone były topniejącym śniegiem. Po wielu mroźnych dniach nadeszła odwilż. Na Wiśle ruszyły lody. Omal nie doszło do katastrofy na odbudowywanym moście ks. J. Poniańskiego: „Saperzy zakładają kolejne ładunki. Nagle odrywa się wielka tafła lodu o średnicy ponad 50 m, prąca całą siłą nurtu Wisły na robotników stojących na rusztowaniu oplatającym odbudowywane przęsła mostu. Robotnicy uciekają w popłochu. Jedni ku mostowi na rusztowaniu, inni ku brzegowi. Kra napiera na rusztowanie pomocnicze, na którym ustawiono dźwigi. Drewniana konstrukcja trzeszczy, pękają spojenia. Lada chwila zawali się i rusztowanie, a z nim oba dźwigi. Na szczęście potężna kra zmienia kierunek, płynąc w stronę brzegów. W ostatniej chwili robotnicy luzujący przy brzegu liny przeskakują na ośnieżone tafle stałego lodu” — informowało „Życie Warszawy” 24 grudnia 1945 r. W przeddzień Wigilii, 23 grudnia, dyrekcja Miejskiego Zakładu Komunikacji przystąpiła do budowy kładki dla pieszych, łączącej przyczółki zniszczonego wiaduktu przy Dworcu Gdańskim. „Most pozwoli na przesiadanie się pasażerów z trolejbusów jadących na Śródmieście do tramwajów na Żoliborzu” — pisało „Życie Warszawy”.

Główną ulicą handlową tamtej Warszawy stała się niemal niezniszczona Targowa na Pradze. Ale życie wracało i na Marszałkowską. W miejscu wy-

ozdób choinkowych, świeczek, słodyczy, owoców, spadły. Na placykach w różnych punktach miasta lasy choinek próżno czekały na nabywców” — donosiła „Rzeczpospolita”. Na święta udekorowano tylko nieliczne budynki na Pradze. Zielenią przykryto gmach Centralnej Dyrekcji PKP przy Targowej, w którym krótko mieści-



Rok 1945, maj. Baraki budowniczych Trasy W-Z wśród ruin Placu Zamkowego

burzanych ruin kamienic powstały parterowe pawilony pełne sklepów. W wigilijny poniedziałek 1945 r. na Marszałkowskiej widziano nawet więcej ludzi niż na Targowej. Jednak tu, i tam w sklepach nie było tłumów. Mieszkańcy zburzonej Warszawy nie mieli pieniędzy.

„Ruch w sklepach był nieznaczny, mimo że ceny towarów, zwłaszcza świątecznych

ła się siedziba Krajowej Rady Narodowej. Na dziedzińcu budynku stanęła wysoka choinka ozdobiona bombkami. Druga stała przed koszarami na ulicy 11 Listopada. Obydwu drzewek pilnowali uzbrojeni wartownicy.

Na wysokości zadania stanęły elektrownia i gazownia miejska. Nie odnotowano większych przerw w dostawach

Wykop pod wjazd do tunelu trasy W-Z — po lewej widać fundamenty starych budynków





Rok 1946, grudzień. Drugie powojenne święta. Studenci Politechniki Warszawskiej sprzedają na Placu Zbawiciela choinki

prądu i gazu. O ciepło w większości mieszkań trzeba było zadbać na własną rękę. Pracownicy urzędów państwowych otrzymali deputat węgla jeszcze przed świętami. Reszta musiała zadowolić się zapewnieniami władz, że wagony z węglem jadą już ze Śląska.

Prezenty były skromne, za to stoły wigilijne zaskakiwały obfitością. Święta stały pod znakiem paczek UNRRA, które wносиły wiele urozmaicenia w „jadłospisy świąteczne rodzin pracowników” — pisało „Życie Warszawy”. Oficjalnie obowiązywała reglamentacja. W sklepach spożywczych i mydlarskich na karty zaopatrzeniowe sprzedawano marmoladę — 12 zł za kilogram, herbatę naturalną — 160 zł za kilogram, kawę naturalną — 50 zł za kilogram. Mydło do prania — po jednym kawałku o wadze 0,45 kg — sprzedawano na kartki po cenie 6 zł 70 gr, zaś 113-gramowy kawałek mydła toaletowego Lifeboursy w cenie 4 zł 80 gr.

Ale Warszawa, doświadczona latami okupacji niemieckiej,

także po wojnie radziła sobie z ograniczeniami aprowizacyjnymi. Znow, tak jak w czasie okupacji, kolejki podmiejskie wypełnione były osobami dowożącymi Warszawiakom prowiant własnego wyrobu, czyli wędliny, mięso, drób, masło, ser, jajka, mleko.

Na wigilijnych stołach leżały rarytasy z paczek UNRRA, a kolędowanie przerywał daleki huk eksplozji. W kościo-

łach odbywały się śluby. Notabene, w kościele św. Floriana na Pradze stanęło na ślubnym kobiercu aż 180 par.

Tak upłynęło pierwsze powojenne Boże Narodzenie 1945 r.

Pierwsze i kolejne święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku były bardzo wznioste. Cieszono się z każdego świątecznego drzewka,

cd. na str. 14



Rok 1946, grudzień. Święty Mikołaj jeszcze przy choince, choć już dziwnie podobny do Dziadka Mroza. Na zdj.: Choinka dla najbardziej potrzebujących dzieci zorganizowana przez premiera Edwarda Osóbkę-Morawskiego w Sali Kolumnowej Pałacu Namiestnikowskiego



Rok 1946, grudzień. Jasełka w Teatrze Roma zorganizowane przez Miejski Wydział Opieki nad Matką i Dzieckiem

Rok 1948. 1 Maja. Manifestacja pierwszomajowa na Placu Unii Lubelskiej





Rok 1948. 21 marca. Przeniesienie figury Chrystusa z kościoła Karmelitów do katedry św. Jana Chrzciciela



Rok 1948, czerwiec. Jeszcze wciąż częściowo zniszczona wojną ulica Marszałkowska. Chłopcy grają w pikuty

cd. ze str. 13

z każdego prezentu, z przygotowań świątecznych. Fotorreporterzy uwiecznili na kliszach warszawskie obrazy z tamtych lat. Nie tylko zresztą związane z zimą, ale i z innymi porami roku. Oto niektóre z nich, które wprowadzają nas w atmosferę tamtych, powojennych, warszawskich dni.

Lubię spacerować po Warszawie. Lubię patrzeć na kolorowe tłumy przemierzające Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Stare Miasto, Aleje Ujazdowskie, Piękną, Marszałkowską. Lubię czasem przystanąć przed oknami wystawowymi pięknych, nowoczesnych sklepów, zapraszających, żeby wejść... Przyglądam się roześmianym młodym ludziom, którzy nie pamiętają czasów wojny i spotanicznej, prawdziwie warszawskiej werwy, od-

budowy Warszawy. Oni już taką Warszawę, jaka jest teraz, zastali. Nie pamiętają kłopotów i trudności, z jakimi borykali się ich dziadkowie i rodzice. Wojnę znają — na szczęście — tylko z filmów. Odbudowę również. Jaka była wcześniej Warszawa, 50-60 lat temu, to dla nich historia, utrwalona na taśmach filmowych, w albumach. Wiedzą, że taka była. Ale do tamtych, historycznych dla nich lat, już nie wracają. Cieszą się dniem dzisiejszym. Może to i dobrze?

* * *

Nasza Warszawa — okrutnie zraniona lecz odbudowana, a teraz ponownie odnowiona, nasza wspólna, najpiękniejsza i najukochańsza. Teraz jest nowoczesna, błyszcząca srebrem nowych domów i mostów, zadbana i po prostu młoda. Zawsze była

piękna i ukochana. I taka pozostanie dla nas na zawsze. Moja Warszawa.

(Warszawiak)

Rok 1970. Święty Mikołaj już nie musi się obawiać o swoją pozycję. Problemy są natomiast z zaopatrzeniem. Na zdj.: sprzedaż świeżych karpi na warszawskiej ulicy

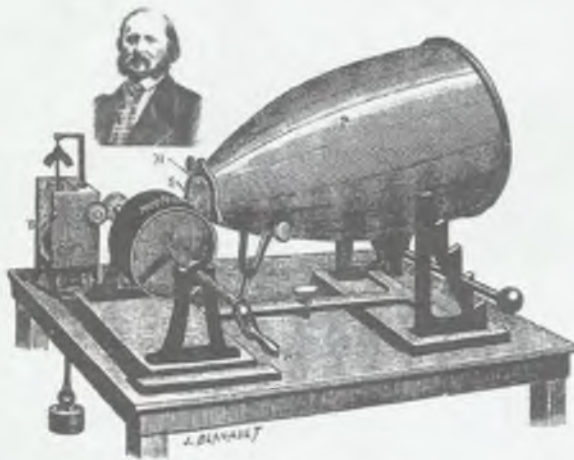


Głos sprzed 150 laty

Jak doniosła prasa (GW z czerwca ub.r.) amerykańscy naukowcy odtworzyli najstarszy na świecie zapis dźwięku. To głos francuskiego wynalazcy Edouarda-Leona Scotta sprzed 150 laty. Nagranie jest blisko 20 lat starsze niż dźwięki zarejestrowane przed Thomasa Edisona, który uchodzi za pioniera fonografii. Kiedy w 1877 r. Edison wykonał pierwszy model fonografu i do jego tuby zarecytował popularny w Ameryce wierszyk: „Marysia miała baranka, białego niczym śnieg. Gdziekolwiek szła Marysia, baranek za nią biegł...”, już od dawna w archiwach Francuskiej Akademii Nauk leżał zapis głosu paryskiego drukarza Edouarda-Leona Scotta de Martinville'a: białe esy-floresy wyryte na papierze pokrytym sadzą. Fizycy z Kalifornii znaleźli sposób, żeby je teraz odtworzyć.

Edouard-Leon Scott de Martinville był zecerem, a także księgarzem i majsterkowiczem, którego fascynowała idea graficznego utrwalenia dźwięku. Chciał zapisać głos z wszystkimi jego niuansami, marzył o stworzeniu idealnej stenografii. Na podobieństwo fotografii, właśnie w owym czasie wynaleziono, która potrafiła uwiecznić na szkłe ulotne świetlne obrazy. Wzorując się na budowie ludzkiego ucha — błony bębenkowej i kośćeczek słuchowych, w 1857 r. opa-

tentował instrument, który nazwał fonautografem. Przypominał on późniejszy fonograf Edisona — miał tubę zakończoną membranę. Dźwięk wzmocniony w tubie pobudzał do drgań membranę, a ta poruszała rylcem, który dotykał do papierowego cylindra osmoleonego dymem lampy naftowej. Scott mówił do tuby i jednocześnie kręcił bębniem, a rylce wydrapywał w sadzy linie. Głos



Edouard-Leon Scott de Martinville i jego fonograf

zmieniał się w jasne zygzaki na czarnym tle.

Francuski wynalazek nie zrobił furory, nie znalazł wielu zastosowań, choć kilka egzemplarzy powędrowało do naukowych laboratoriów. Kiedy jednak 20 lat później do Europy dotarły z USA pierwsze

wieści o mówiącej maszynie Edisona, francuski wynalazca poczuł się ograbiony z pomysłu. W pamiętnikach żalił się, że to on jest odkrywcą, sława należy się jemu, a także Francji. Amerykanie zaś, co najwyżej ulepszyli wynalazek.

Sława poszła za Edisonem, to jego fonografy trafiły na królewskie dwory, do niego nagrywała się królowa Wiktoria, cesarzowie Francuszek Józef, Wilhelm i car Mikołaj.

Jeszcze do niedawna za najstarszy zarejestrowany dźwięk uchodziło oratorium Handia, które Edison wydrapał na woskowym cylindrze w 1888 r. (nie zachował się pierwszy nagrany przez niego wierszyk o Marysi). Kiedy jednak w paryskich archiwach znaleziono pod koniec 2007 r. nagranie Scotta de Martinville'a, Amerykanie odtworzyli je. Był to głos starszego pana, najpewniej samego wynalazcy, recytującego pierwsze wersy sztuki „Aminta” renesansowego włoskiego poety Torquata Tassa oraz śpiewającego gamę. Edouard-Leon Scott de Martinville przemówił z zaświatów. Jak na ironię losu, honor oddali mu Amerykanie, potomkowie Edisona.



Drodzy Czytelnicy!

Minęła północ. Zakończył się rok 2009. Weszliśmy już w nowy rok 2010.

Wszystkim naszym Czytelnikom życzymy pomyślnych dni w całym roku, zdrowia i powodzenia oraz spełnienia marzeń — i tych malutkich, i tych troszkę większych

Redakcja

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 27/2009.

Nakład: 1.250 egz.



POKLON TRZECH KRÓLI – mal. Sandro Botticelli (ok. 1475 r.), Florencia, Uffizi